

## Recenzje i omówienia

**Roman Kuźniar, *My, Europa*, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2013, 229 s., ISBN 978-83-7383-646-4**

Entuzjazm wobec Unii Europejskiej oraz całego procesu integracji wyraźnie ostatnio na niemal całym naszym kontynencie opadł. Kiedy do Unii wstępowaliśmy, głos za akcesją był traktowany w szanujących się gremiach, zresztą wówczas decydujących, za akt patriotyzmu. Było tak zarówno w „starej” Europie (by posłużyć się zręcznym, choć nie do końca lubianym pojęciem autorstwa byłego sekretarza obrony USA Donalda Rumsfelda), jak też, tym bardziej, po drugiej, tej „gorszej” stronie, za dawną żelazną kurtyną.

Przed dekadą naszym modnym zawołaniem, utożsamianym z dążeniami modernizacyjnymi oraz ucieleśnieniem naszych długotrwałych marzeń i pożądań, były hasła: „więcej Europy”, „powrót do Europy”, z której nas po II wojnie światowej ponownie wypędzono. Dziś, w dobie kryzysu, sytuacja – duchowa i mentalna, nie mówiąc o politycznej i ekonomicznej – dość gruntownie się zmieniła. Teraz opowiadanie się za Unią to akt odwagi. Na naszym kontynencie dominują trudności i problemy. Można mówić o wielowymiarowym kryzysie: politycznym, gospodarczym (strefy euro lub państw basenu Morza Śródziemnego, barwnie określonych mianem PIIGS), a nawet aksjologicznym, w kontekście podważanych wartości znanych pod pojęciem „kryteria kopenhaskie”.

Zwolenników integracji ubywa, a federalizm, który jeszcze do niedawna traktowano w wielu gremiach jako nadzieję i ucieczkę do przodu, coraz częściej i niestety w coraz szerszych kręgach postrzegany jest jako niedorzeczność albo złowrogi scenariusz. To zjawisko można

dostrzec szeroko, od Aten przez Budapeszt, aż do Katalonii czy Helsinek, w zależności od obranego kierunku. Zdaje się przeważać tendencja odwrotna (również u nas, w Warszawie, chociaż nie w wymiarze oficjalnym, lecz tylko na sztandarach opozycji). To nie „federacja” jest teraz wywieszana na sztandarach, lecz „obrona suwerenności”, „walka o własne interesy”, mniej lub bardziej głośnie „przeciwstawianie się Brukseli”. Ponadnarodowe rozwiązania, a takim w wizji chociażby neofunkcjonalistów miała być z założenia UE, nie są teraz w modzie. Mówi się najwyżej o jakiejś luźnej formie konfederacji, w ramach której nie instytucje europejskie mają dominować i rządzić, lecz stolice państw członkowskich (szczególnie tych większych) oraz – traktowana jako niepodważalna – metoda współpracy międzyrządowej.

To jest kontekst, w którym pojawiła się książka będąca swego rodzaju manifestem lub aktem wiary w Europę wówczas, gdy boryka się ona z problemami. Doświadczony badacz stosunków międzynarodowych Roman Kuźniar, znany z tego, że potrafi się oprzeć dominującej akurat modzie czy intelektualnej fali, która dzisiaj coraz bardziej przybiera znamiona renacjonalizacji, prezentuje nam autorski esej o Europie i powiada, już w tytule: to my wszyscy, w Polsce i na kontynencie, jesteśmy Europą.

W tej ciekawej pracy można wyodrębnić trzy wyraźnie zaznaczone płaszczyzny rozważań. Pierwsza – to zwięzły opis prób integracyjnych i federalistycznych projektów europejskich, począwszy od Jerzego z Podiebradów przez Williama Penna i Immanuela Kanta, aż po projekty najnowsze, podejmowane w ramach UE (od pomysłów Joschki Fischera po pakt fiskalny z 2012 r.). Druga część publikacji to krótka, lecz bardzo wnikliwa analiza dotychczasowego przebiegu integracji europejskiej, zainicjowanej po II wojnie przez „ojców założycieli” – Winstona Churchilla, Roberta Schumana, Paula-Henriego Spaaka, Jeana Monneta, a znajdującej ucieleśnienie we Wspólnotach Europejskich (przypomnijmy, że były trzy, wzajemnie uzupełniające się, czyli Wspólnota Węgla i Stali, EWG i Euratom, a poza tym projektem i nurtem integracji od końca lat 50. do 1995 r. pozostawała jeszcze EFTA). Ten projekt po Traktacie z Maastricht przeobraził się w formę i formułę dojrzałą, czyli bardziej zunifikowaną UE, początkowo opartej na trzech filarach, a potem, po traktacie „rewizyjnym” (bowiem Francuzi i Holendrzy w referendum na wiosnę 1995 r. odrzucili projekt wspólnej europejskiej konstytucji) z Lizbony, zamienionej wreszcie

w samodzielny podmiot prawny i stosunków międzynarodowych. I wreszcie trzeci, bodaj najważniejszy nurt tego wywodu, to polska obecność w Europie. Przy czym chodzi o nasze projekty dotyczące Europy (od mało znanej propozycji Wojciecha Bogumiła Jastrzębowskiego z 1831 r. po rozwiązanie autorstwa ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego, przedstawione w jego głośnym proeuropejskim wystąpieniu w Berlinie 28 listopada 2011 r.), jak też w wymiarze praktyki politycznej, o charakterze instytucjonalnym, gospodarczym, finansowym (strefa euro) itd.

W tej ostatniej dziedzinie autor, opierający się przede wszystkim na polskiej literaturze, ale też piszący przecież dla polskiego czytelnika, jest najbardziej zdecydowany w poglądach. Nie kryje, bo tego dzisiaj ukryć się nie da, że tzw. projekt europejski jest w kryzysie, znalazł się na poważnym zakręcie. Wyjaśnia, że ten niedobry proces rozpoczął się na wiosnę 2005 r., gdy odrzucono projekt europejskiej konstytucji, przygotowany przez liczne gremium pod wodzą Valéry'ego Giscarda d'Estaing. *„Upadek konstytucji – pisze R. Kuźniar – był dla Europy prawdziwym szokiem, zwłaszcza że została odrzucona przez kraje założycielskie, kraje »starej Europy«, które były dotąd lokomotywami procesu integracji (...) Nadmierna ambicja federalistów została ukarana (...) Od tego jednak momentu zaczyna się powolny, wieloaspektowy kryzys Unii, jej dryfowanie, czas słabych przywódców (Chirac, Blair, Schröder czas wigoru i wiarygodności mieli już za sobą), nasilanie się tendencji odśrodkowych, zanikanie proeuropejskich uczuć, wzrost narzekań na jej niewydolność, na deficyt demokracji w sensie braku demokratycznej legitymizacji procesu pogłębiania integracji, na brak wizji, na brak zdolności do myślenia i działania w kategoriach geopolitycznych. Wydłużała się litania krytyk i pretensji. Unia stała się ofiarą własnego sukcesu, obietnicy wszechmocy”.*

Mamy więc diagnozę, z którą trudno się nie zgodzić. Jako bardziej kontrowersyjne można traktować poglądy autora na polską debatę europejską i nasze aktualne podejście do integracji. R. Kuźniar, nie zważając na obiektywnie zachodzące pogorszenie sytuacji (ekonomicznej i materialnej, ale też duchowej i koncepcyjnej) na naszym kontynencie ani tym bardziej na panujące mody, ponownie przedstawia swe twarde sądy na temat eksperymentu z Czwartą Rzeczpospolitą. Atakuje ówczesną „radykałnie prorozszerzeniową retorykę

*polskiej polityki i dyplomacji*”, będącą „mieszkanką chybionego prometeizmu z ahistoryczną opcją jagiellońską”, w ramach której – wbrew opiniiom panującym w innych stolicach europejskich – opowiadaliśmy się za szybkim przyjęciem do UE Ukrainy, Mołdawii, Turcji, a nawet państw kaukaskich. Było to nic innego, jak przejaw „pełnego wishful thinking” pisze autor – i ponownie trudno się z nim nie zgodzić.

Gorzej, patrząc od strony politycznych przeciwników, czy też „euro-sceptyków”, a przy tym „narodowych patriotów”, że oceniając ówczesny polski eksperyment, dziś tak mocno powielany w innych punktach kontynentu, autor powołuje się na słowa arcybiskupa Józefa Życińskiego i pisze o Czwartej RP jako „Rzeczypospolitej pigmejów”. Co więcej, ocenia, że „pogarszał się poziom kultury politycznej, dyskurs publiczny karłał, a mentalność i knajacki język wielu polityków obrażały godność Rzeczypospolitej”. W innym miejscu nazywa ten proces „sarmatyzacją”, przeciwstawiając go promowanej przez siebie europeizacji. Tę pierwszą pojmuje następująco: była to „polityka narodowej tromtadracji, megalomanii i hasel »dumnego narodu«, któremu należy się więcej niż innym, pustych gestów, podkreślania polskiej wyjątkowości, akcentowania postaw wojowniczo-roszczeniowych, niezdolności do dialogu i kompromisu. Górę brało podejście już nie tylko »my – oni«, ale jak w tradycji bolszewickiej »kto – kogo«”.

W świetle tego, co aktualnie obserwujemy na naszej scenie politycznej, są to dla jednych przedstawicieli naszych elit politycznych słowa odważne, a dla drugich – całkowicie nie do przyjęcia.

Niestety, integracja europejska nie znajduje się dzisiaj w dobrym stanie, co nie tylko dziwi, ale przede wszystkim martwi w sytuacji nasilających się procesów globalizacyjnych, wymuszających ponadnarodową współpracę, jak też pojawienia się dynamicznych pozaeuropejskich wschodzących rynków, stawiających przed nami nowe jakościowo wyzwania. Jesteśmy w wielowymiarowym kryzysie – przywództwa, wizji, instytucji, choć przede wszystkim gospodarki – co dzieli, a nie łączy. Nasila się polaryzacja, zaostrzają poglądy. To nie jest dobry czas dla głosów zdecydowanie proeuropejskich, jak ten R. Kuźniara, garściami czerpiącego z podobnych poglądów Tadeusza Mazowieckiego, Bronisława Geremka czy Krzysztofa Skubiszewskiego. Tymczasem dzisiaj taka debata o Europie i jej przyszłości jest nam jeszcze bardziej potrzebna niż nawet tuż przed akcesją do UE.

R. Kuźniar to dostrzega i stawia końcowe tezy (łącznie siedem, rozbudowanych w bogate wywody). Uważa, że UE weszła w „fazę wewnętrznego różnicowania”. Jest przekonany, że czy się to komu podoba, czy nie, narodzi się – i to raczej szybko – „twardy rdzeń UE”, skupiony wokół dzisiejszej strefy euro, który – co już jest przedmiotem kontrowersji – „przyjmie zapewne postać federalną”.

Za punkt zwrotny pod tym względem autor uważa Traktat o stabilności, koordynacji i zarządzaniu Unii Gospodarczej i Walutowej, zwany potocznie „paktem fiskalnym”, ze stycznia 2012 r., który – jego zdaniem – „jest zarazem wstępem do federalizacji Unii Europejskiej, a właściwie jedynie strefy euro”. Poza tym, co można już uznać za kwestię bardziej sporną, „wraz z paktem fiskalnym widmo Europy dwóch czy więcej prędkości stało się faktem (...) Federalizacja strefy euro jest zapowiedzią podziału UE na I i II ligę”. Wspomniany spór dotyczy w zasadzie nie powyższego poglądu, lecz tego, o czym R. Kuźniar wspomina dalej, pisząc: „Mogło się to wydawać o tyle niesprawiedliwe, że Grecja ponosząca odpowiedzialność za kryzys w strefie euro stanie się członkiem twardego rdzenia UE, podczas gdy kraje takie jak Polska, prowadzące zdrową politykę makroekonomiczną i panujące nad swymi finansami publicznymi, znajdują się w II lidze UE”. Otóż główny problem, a zarazem nasza bolączka, polega na tym, że mało jest teraz w Europie przykładów państw prowadzących „zdrową politykę makroekonomiczną” (może poza Szwecją i do pewnego stopnia Niemcami). A na pewno nie należy do takich – niestety – Polska, o czym świadczy zarówno głośny „zegar Leszka Balcerowicza” w centrum stolicy, bezustannie przypominający nam o szybko rosnącym zadłużeniu, jak też stan budżetu naszego państwa, który latem 2013 r., a więc wkrótce po napisaniu książki przez R. Kuźniara „Wstęp” do niej powstał w grudniu 2012 r.), potwierdzili zarówno premier Donald Tusk, jak wicepremier i minister finansów Jacek Rostowski. Jest więcej niż oczywiste, że ta właśnie kwestia, „trudnego budżetu”, będzie też w dużym stopniu rozstrzygała o naszych przyszłych relacjach z UE i jej instytucjami.

Bez wątpienia należy się zgodzić z autorem, gdy postuluje, by Polska uciekała do przodu, przez co rozumie on jak najszybsze przystąpienie do strefy euro (wspomina nawet o roku 2016). Ta niezwykle ważna kwestia jest jednak, jak wiadomo, przedmiotem otwartej debaty politycznej i publicznej oraz dalszych kontrowersji na naszej scenie

politycznej, szczególnie w kontekście sypiącego się budżetu państwa. Nasza przyszłość, to również – zdaniem autora – ścisła współpraca z Niemcami i Francją, czyli dalsze ożywianie idei Trójkąta Weimarskiego, no i wreszcie łączenie polskiego patriotyzmu z europejskim.

Przynajmy, że nie są to dzisiaj poglądy popularne i znajdujące łatwy poklask. A wkrótce, niestety, mogą należeć do jeszcze bardziej izolowanej mniejszości. Dlatego są takie ważne, a przy tym, powtórzmy to raz jeszcze – odważne. Warto ten tom wziąć do ręki. Jest się nad czym zastanowić. Chodzi o nas i naszą najbliższą przyszłość.

*Bogdan Góralczyk*

**Marek Rewizorski, Beata Przybylska-Maszner, *System instytucjonalny Unii Europejskiej po traktacie z Lizbony. Aspekty polityczne i prawne*, Difin, Warszawa 2012, 482 s., ISBN 978-83-7461-752-3**

Traktat Lizboński, który wszedł w życie 1 grudnia 2009 r., spowodował istotne zmiany w systemie instytucjonalnym Unii Europejskiej. Przede wszystkim zlikwidowano dotychczasową strukturę trójfilarową Unii oraz nadano jej podmiotowość prawnomiędzynarodową. Instytucje, które do tej pory były organami wspólnotowymi, uzyskały status instytucji Unii Europejskiej, tworząc ujednoliconą strukturę instytucjonalną. Traktat Lizboński w art. 13 wymienia siedem instytucji Unii Europejskiej i właśnie ich omówieniu oraz analizie poświęcona jest książka dwojga autorów specjalizujących się w problematyce procesów decyzyjnych Unii Europejskiej.

Autorzy zaprezentowali instytucje zgodnie z kolejnością, według której występują w traktacie. Ideą przewodnią naukowców było przedstawienie każdej z nich jako „*centrum odpowiadającego za właściwy sobie rodzaj aktywności*” (s. 16). Celem autorów nie było jednak tylko przedstawienie instytucji jako odrębnych elementów struktury instytucjonalnej. Wprost przeciwnie, starali się udowodnić, że istotą systemu instytucjonalnego Unii Europejskiej jest duża współzależność organów, a efektywność działania instytucji zależy od współdziałania poszczegól-

nych elementów tej struktury. Choć autorzy skromnie przyznają, że książka nie wyczerpuje tematu i jest jedynie przyczynkiem do dalszej dyskusji, to należą się im słowa uznania, gdyż starali się przedstawić system instytucjonalny zarówno w wymiarze prawnym (traktatowym), jak i politycznym. Właśnie ten drugi stanowi bardzo ciekawy element poznawczy, gdyż zawiera analizę praktycznej, funkcjonalnej realizacji zadań oraz aktywności każdej z omawianych instytucji.

Książkę rozpoczyna rozdział poświęcony analizie systemu instytucjonalnego UE z perspektywy definicji i klasyfikacji. M. Rewizorski dokonuje w nim studium porównawczego systemów instytucjonalnego i politycznego Unii Europejskiej. Wyjaśnia różnice w definiowaniu instytucji oraz organów w strukturze instytucjonalnej Unii. Przedstawia najważniejsze zasady dotyczące systemu instytucjonalnego UE: zasadę autonomii instytucjonalnej, równowagi instytucjonalnej, jednolitych ram instytucjonalnych oraz zasadę lojalnej współpracy międzyinstytucjonalnej.

W rozdziale drugim B. Przybylska-Maszner prezentuje Parlament Europejski jako centrum demokratyczne Unii Europejskiej. Przedstawia historię tej instytucji pokazującą jak Parlament uzyskiwał legitymizację bezpośrednią oraz wzmacniał swoją pozycję w systemie instytucjonalnym UE. Następnie autorka prezentuje skład tej instytucji, strukturę organizacyjną oraz problemy związane z jej „wielosiedzibowością”. B. Przybylska-Maszner bardzo dokładnie omawia ewolucję funkcji Parlamentu Europejskiego, wskazując najważniejsze wydarzenia oraz casusy wzmacniające jego pozycję, głównie względem Rady Unii Europejskiej oraz Komisji. Podkreśla także wyraźny charakter ponadnarodowy Parlamentu, co wyróżnia tę instytucję na tle innych.

Trzeci rozdział, przygotowany przez tę samą autorkę, przedstawia Radę Europejską jako zinstytucjonalizowane centrum polityczne Unii Europejskiej. Na początku omówiono genezę tej instytucji. Historia powstania Rady Europejskiej była dosyć długa, ze względu na różnice w interesach politycznych państw członkowskich Wspólnot w latach 60. i 70. XX w. Następnie zaprezentowano skład oraz organizację pracy Rady Europejskiej. Ciekawym elementem poznawczym trzeciej części książki jest omówienie przebiegu szczytów tej instytucji, łącznie z przykładami trudnych negocjacji międzypaństwowych. Autorka dokładnie scharakteryzowała kompetencje i funkcje Rady Europejskiej po Traktacie Lizbońskim.

M. Rewizorski w rozdziale czwartym przedstawia Radę Unii Europejskiej jako centrum decyzyjne UE. I ten rozdział, tak jak poprzednie, rozpoczyna się od historii i ewolucji omawianego organu. Kolejno zostały zaprezentowane: skład, struktura wewnętrzna oraz praktyczna organizacja pracy Rady. Ciekawym elementem jest przedstawienie efektywnej działalności COREPER-u oraz grup roboczych Rady. Autor dużo uwagi poświęca także scharakteryzowaniu prezydencji w Radzie UE. Rozdział zamyka omówienie funkcji tej instytucji, wsparte wieloma ciekawymi przykładami. M. Rewizorski podkreśla, że mimo wzmocnienia roli Parlamentu Europejskiego w procesie współdecydowania, Rada wciąż pozostaje centrum decyzyjnym Unii Europejskiej.

Komisja, jako biurokratyczne centrum egzekutywy Unii Europejskiej, jest tematem piątego rozdziału książki. M. Rewizorski prezentuje historię kształtowania się tej instytucji, strukturę Komisji, procedurę powołania oraz status komisarzy. Należy zaznaczyć, że przedstawiane informacje są poparte wieloma przykładami, które wzbogacają obraz pracy tej instytucji. Autor w swojej analizie podkreśla, że choć oficjalnie Komisja jest instytucją niezależną, a komisarze nie powinni przyjmować instrukcji od państw członkowskich, to w rzeczywistości istnieje cicha współpraca między gabinetami politycznymi komisarzy a rządami państw członkowskich. Rozdział kończy omówienie funkcji i prerogatyw Komisji w systemie instytucjonalnym UE.

Autorzy wspólnie opracowali rozdział szósty poświęcony Trybunałowi Sprawiedliwości UE jako centrum sądownictwu. Opisano ewolucję TS, jego skład oraz siedzibę. Scharakteryzowano funkcje oraz dokładnie omówiono procedury postępowania przed Trybunałem Sprawiedliwości. Autorzy podkreślili, że proces rozszerzenia UE oraz coraz większy zakres współpracy w ramach tej organizacji powoduje, iż mamy permanentny rozwój prawodawstwa w UE, a tym samym potrzebę zreformowania funkcjonowania Trybunału Sprawiedliwości, który nie radzi sobie z wyzwaniem czasu.

Rozdział siódmy poświęcony jest Europejskiemu Bankowi Centralnemu. M. Rewizorski charakteryzuje tę instytucję jako centrum stabilizacji gospodarczo-walutowej Unii Europejskiej. To nowa instytucja, której rola szczególnie została doceniona w czasie kryzysu finansowego w UE. EBC stanowi podstawę Europejskiego Systemu Banków Centralnych prowadzących politykę pieniężną Unii Europejskiej. Autor omówił strukturę wewnętrzną i organizację pracy EBC oraz



skoncentrował się na celach, zadaniach oraz instrumentach ich realizacji przez Europejski Bank Centralny.

Książkę kończy rozdział prezentujący Trybunał Obrachunkowy, określany przez B. Przybylską-Maszner jako centrum kontroli zewnętrznej finansów Unii Europejskiej. Autorka przedstawiła ewolucję, scharakteryzowała skład tej instytucji oraz strukturę. Bardzo ciekawie opisała organizację pracy trybunału, posługując się przykładami, oraz zaprezentowała współpracę ETO z Europejskim Urzędem ds. Zwalczenia Nadużyć Finansowych (OLAF) i krajowymi instytucjami kontroli finansowej. Autorka podkreśliła, że dzięki działalności Trybunału Obrachunkowego UE posiada legitymizację w oczach obywateli.

Oprócz omówionych głównych rozdziałów, książka zawiera także bardzo obszerną bibliografię oraz wykaz emblematów instytucji, organów, służb międzyinstytucjonalnych i agencji. Czytając tę publikację, odnosi się wrażenie, że zdobywa się nie tylko traktatową, prawniczą wiedzę na temat instytucji Unii Europejskiej, ale także poznaje się polityczne i biurokratyczne meandry zakulisowych działań instytucjonalnych. I to jest właśnie szczególna zaleta tej książki wynikająca z olbrzymiego nakładu pracy autorów, którzy zebrali wiele szczegółowych informacji oraz przykładów (imponująca jest wielość tabel i wykresów) pokazujących praktyczne funkcjonowanie instytucji Unii Europejskiej.

*Artur Adameczyk*

***Ewolucja budżetu Unii Europejskiej w kontekście wyzwań klimatycznych polskich regionów***, red. Katarzyna Tarnawska, Difin, Warszawa 2012, 149 s., ISBN 978-83-7641-618-2

Akcesja Polski do Unii Europejskiej nie tylko stworzyła podstawy rozwoju społeczno-ekonomicznego kraju, ale też stanowi wyzwanie dla polskiego społeczeństwa i gospodarki w kontekście ochrony środowiska, która – rozumiana tradycyjnie – obejmuje ochronę zasobów wodnych, gleby, i powietrza oraz gospodarowanie odpadami.

Z wyjątkiem ochrony powietrza, która wymaga skoordynowanych działań ogólnoeuropejskich, pozostałe przedsięwzięcia prowadzi się na poziomie krajowym.

Według Katarzyny Tarnawskiej Unia Europejska stała się obecnie liderem, prowadząc jednostronne działania w zakresie polityki klimatycznej. Przyczyną takiego wyalienowanego podejścia jest chęć długofalowego wzrostu konkurencyjności gospodarki europejskiej wobec gospodarek potęg światowych. Unia Europejska w gospodarce niskoemisyjnej upatruje szansy na zwiększenie innowacyjności i konkurencyjności, a tym samym efektywności wydatkowania wspólnotowych środków, którego głównym celem jest pobudzanie wzrostu gospodarczego w całej UE.

Wdrażanie przyjętych przez KE zasad polityki klimatycznej wiąże się bezpośrednio z wydatkowaniem budżetu, a wysokość ponoszonych kosztów może być problematyczna dla regionów słabo rozwiniętych. Jak więc programować zasady finansowania, które będą zbieżne z założeniami gospodarki niskoemisyjnej? Czy regiony zaliczone do grupy słabo rozwiniętych poradzą sobie z tą pozycją budżetową? Aby odpowiedzieć na te pytania, należy szczegółowo przeanalizować zasady wydatkowania budżetu unijnego w korelacji z możliwościami finansowania Polityki Spójności, gdyż związane z nią Fundusze Strukturalne stanowią obecnie największe źródło wewnętrznych transferów pieniężnych.

Mając powyższe na uwadze, oceniam wybór tematu jako bardzo trafny i na czasie. Publikacja stanowi bowiem pełne kompendium wiedzy nie tylko o zagadnieniach przeciwdziałania negatywnym skutkom zmian klimatycznych, ale przede wszystkim o polityce klimatycznej UE, emisji gazów cieplarnianych, o wpływie handlu zezwoleniami emisyjnymi na kondycję gospodarki polskiej, funkcjonowaniu nowej perspektywy budżetowej w kontekście zmian klimatu oraz wykorzystaniu Polityki Spójności do realizacji zadań polityki klimatycznej. Autorzy bardzo rzetelnie wyjaśnili podstawowe pojęcia związane z omawianymi zagadnieniami. Takiemu podejściu podporządkowana jest konstrukcja książki, na którą składa się pięć rozdziałów.

W rozdziale pierwszym, drugim i trzecim zaprezentowano wpływ zmian klimatycznych na rozwój gospodarczy, wymiar działań adaptacyjnych i powiązań między nimi w aspekcie spójnego rozwoju, przeanalizowano koszty i korzyści redukcji emisji gazów cieplarnianych

oraz wyjaśniono podstawowe pojęcia związane z polityką klimatyczną Unii Europejskiej. Autorzy bardzo rzetelnie przedstawili charakterystykę polityki klimatycznej, analizę jej wpływu na gospodarkę państw członkowskich oraz istotę funkcjonowania europejskiego systemu handlu uprawnieniami do emisji gazów cieplarnianych jako kluczowego narzędzia polityki klimatycznej UE.

W rozdziale czwartym zawarto analizę budżetu unijnego, ze szczególnym uwzględnieniem zasad jego funkcjonowania w kontekście zmian klimatycznych. Obecnie Unia Europejska nie posiada wyodrębnionego instrumentu finansowego wspierającego adaptację do zmian klimatu, dlatego bardzo ważne jest podejście autorów do tematu finansowania działań bezpośrednio związanych z rozwojem gospodarki niskoemisyjnej. W niniejszym rozdziale omówiono także propozycje Komisji Europejskiej w odniesieniu do wieloletnich ram finansowych. Wzięto pod uwagę strukturę finansowania budżetu oraz reformę źródeł finansowania pod kątem zmian klimatu, która obecnie – zdaniem autorów – jest niewystarczająca, gdyż przyjęty przez KE poziom realizacji celów klimatycznych i energetycznych wymusza stworzenie nowych mechanizmów finansowania.

Rozdział piąty zawiera analizę Polityki Spójności jako narzędzia do walki ze zmianami klimatycznymi. Autorka przedstawia możliwości dostosowania zasad funkcjonowania Polityki Spójności do realizacji założeń polityki klimatycznej oraz prezentuje najnowsze propozycje Komisji Europejskiej dotyczące zmian wydatkowania i programowania Funduszu Spójności w odniesieniu do budowy konkurencyjnej gospodarki niskoemisyjnej. Bardzo ciekawa jest druga część rozdziału poświęcona zagadnieniom wpływu zmian klimatu na rozwój regionów i ich konkurencyjność. W niniejszym rozdziale znajdziemy też rekomendacje organizacji pozarządowych dotyczące zasad, którymi powinni kierować się decydenci przy wyborze rozwiązań i kierunków Polityki Spójności do 2020 r.

Trzeba podkreślić, że autorzy dokonali obszernego przeglądu literatury. Jej dobór uważam za właściwy. Nie mam też zastrzeżeń do sposobu jej wykorzystania w publikacji. Pozytywnie oceniam ujęte w pracy zagadnienia teoretyczne i praktyczne, a zwłaszcza omówienie oddziaływania polityki klimatycznej na budżet UE i efektywność jego wydatkowania. Najważniejszą wartością dodaną jest moim zdaniem ukazanie czytelnikowi, jak bardzo konstrukcja budżetu może

determinować realizację poszczególnych polityk wspólnotowych oraz jak ważna staje się budowa nowoczesnej i konkurencyjnej gospodarki niskoemisyjnej.

Reasumując, należy stwierdzić, że przedstawiona publikacja kompleksowo podejmuje podstawowe tematy związane z funkcjonowaniem budżetu unijnego w kontekście realizacji polityki klimatycznej, a czytelnik zyskuje źródło usystematyzowanej wiedzy. Dlatego książka zasługuje na pozytywną ocenę i jest godna polecenia zarówno osobom zajmującym się zagadnieniami wspólnotowymi, jak i tym, którzy interesują się tylko zagadnieniami środowiskowymi.

*Przemysław Dubel*